

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"
Rok III Nr 4(23)/07

REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Tadeusz Majewski
członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link,
Hanna Pasterny, Czesław Ślusarczyk, Jacek Zadrożny

Adres redakcji:

ul. Spiska 16, pokój nr 2
02-302 Warszawa
0-501-239-769
e-mail: st.k@neostrada.pl
www.niewidomi.trakt.org.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Orientacja w środowisku społecznym
3. Pełnomocnik w warszawskiej SGH - Z dr. Czesławem Ślusarczykiem rozmawia Katarzyna Link
4. Juka - Brajl, ortografia, język
5. To i owo
6. Słabowidzący - czyli kto?
7. Z dyskusyjnej listy
8. Komentarz redakcji
9. Forum Czytelników
10. Targeo: cyfrowa mapa Polski online
11. Maria Kuncewicz - Francuskie doświadczenia - Pies przewodnik niewidomych (cz. 1)
12. Kampania dobiegła końca
13. Stary Kocur - Z całą powagą - Stara gwardia nie wróci!
14. Warunki prenumeraty

aaa

1. Słowo do Czytelników

Nie zawsze trzeba mieć za drania tego, co jest innego zdania.

Jan Izidor Sztudynger

W naszym kraju dzieje się wiele ciekawego. Nie inaczej jest w naszym środowisku. Krajowe wydarzenia przychodzą do naszych domów przez ekrany telewizyjne, przez głośniki radiowe i w gazetach. A te środowiskowe?

Niestety, niewiele możemy dowiedzieć się, co się u nas dzieje. Dostajemy informacje mocno ocenzone.

Mimo trudności w dostępie do środowiskowej informacji, radzimy nie poddawać się i szukać jej wszędzie, gdzie się da: w "Pochodni", w internecie, na listach dyskusyjnych i w naszym miesięczniku. Wkraczamy w okres wyborów w największej i najważniejszej naszej organizacji. Żeby móc dokonywać świadomych ocen i wyborów, trzeba wiedzieć, co w środowisku się dzieje, kto jak działa, kto dobrze wywiązuje się z przyjętych obowiązków, a kto źle.

Państwu i sobie życzymy, żebyśmy się nie pogubili w tym gąszczu, żebyśmy oceniali ludzi tak, jak na to zasługują oraz dokonywali wyborów korzystnych dla PZN-u, dla środowiska i dla nas.

Uprzejmie informujemy, że Pan Michał Dębiec zrezygnował z udziału w pracach kolegium redakcyjnego naszego miesięcznika. Niemożliwe okazało się godzenie pracy zawodowej z pracą w naszym kolegium, a głównie w jego spotkaniach. Pan Michał nadal będzie administrował naszą listą dyskusyjną oraz współpracował z miesięcznikiem "BIT".

Dla osoby bardzo słabowidzącej możliwość wykonywania interesującej, ale wymagającej pracy w renomowanej firmie public relations, jest wielkim sukcesem. Rozumiemy więc decyzję Pana Michała i życzymy mu wielu osiągnięć zawodowych.

Koledze Michałowi serdecznie dziękujemy za prawie dwuletnią współpracę oraz za deklarację dalszej współpracy.

Jednocześnie informujemy, że Zarząd Fundacji "Trakt" w skład kolegium powołał Panią Katarzynę Gajewską. Notkę Biograficzną Pani Kasi zamieścimy w następnym numerze "BIT-u".

Redakcja

aaa

2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Orientacja w środowisku społecznym

Człowiek jest istotą społeczną. Nie może żyć bez udziału w życiu grupy społecznej, najczęściej kilku grup. Pisałem już o kontaktach z ludźmi i trudnościach, jakie w nich mogą występować. Opisywane sytuacje przeważnie miały charakter obiektywny. Obecnie chcę zwrócić uwagę na subiektywne przyczyny trudności w sytuacjach społecznych.

Dodać należy, że kontakty międzyludzkie, to bardzo złożona i delikatna materia. Łatwo tu o pomyłki, nieporozumienia, wzajemne urazy i pretensje. Dobra orientacja w środowisku społecznym jest warunkiem dobrego funkcjonowania w nim. Orientacja ta jest szczególnie trudna dla osób z uszkodzonym wzrokiem.

Bardzo często ludzie porozumiewają się bez słów, przy pomocy gestów, wzroku, uśmiechu itd.

Niewidomi nie mogą brać udziału w tego rodzaju porozumieniach. Dlatego bywa, że nie orientują się, co dzieje się w ich otoczeniu. Mogą wówczas czuć się wykluczeni, pomijani, niezauważani, pokrzywdzeni.

Niektórzy niewidomi są bardzo wrażliwi, niekiedy przewrażliwieni, a nawet podejrzliwi. Mogą oni wszystkie niezrozumiałe sytuacje odnosić do siebie. Mogą uważać, że śmiech z czegoś, o czym oni nie wiedzą, ich dotyczy.

Niekiedy faktycznie osoby widzące porozumiewają się w obecności niewidomego na jego temat, w sposób dla niego niedostępny. Czasem pokiwanie głową wystarcza za bardzo negatywny komentarz. Wzrokiem można coś wskazać, na coś zwrócić uwagę. Wzruszenie ramion, skinięcie lub pokręcenie głową, wskazanie ręką, uśmiech - wszystko to ludzie stosują na co dzień. Jest to jednak nieuchwytnie, niezauważalne przez niewidomych i przez osoby bardzo słabowidzące. Najczęściej gesty te nie odnoszą się do nich, ale bywa, że jest inaczej.

Dobrze byłoby, żeby osoby widzące w obecności niewidomych porozumiewały się wyłącznie przy pomocy mowy. Nie jest to jednak możliwe. Niełatwo bowiem zmieniać życiowe nawyki, mechanizmy społecznego bytowania, utrwalone w ciągu dziesiątek lat życia człowieka i w toku wielu tysięcy lat rozwoju środków porozumiewania się.

Dlatego niewidomi, którzy usiłują egzekwować swoje "prawa", w tym przypadku, skazani są na niepowodzenie i na pogorszenie kontaktów z ludźmi, zamiast ich poprawy. Powinni o tym wiedzieć i godzić się z tym, co nieuniknione. Osoby widzące natomiast, w obecności niewidomych, powinny starać się unikać gestów odnoszących się do niewidomych, których oni nie mogą odbierać.

aaa

3. Pełnomocnik w warszawskiej SGH - Z dr. Czesławem Ślusarczykiem rozmawia Katarzyna Link

- Jest pan pracownikiem naukowym w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Został pan pełnomocnikiem rektora tej uczelni ds. osób niepełnosprawnych. Kto był inicjatorem tej nominacji?

- Od wielu lat pracuję w Centrum Informatycznym SGH, której jestem absolwentem. Zajmuję się problematyką funkcjonowania osób niepełnosprawnych w społeczeństwie informacyjnym. Przeprowadzam badania ankietowe na ten temat. Jestem osobą całkowicie niewidomą, dlatego najszerszy kontakt mam z niewidomymi, słabowidzącymi i głuchoniewidomymi. Docieram ze swoimi ankietami również do środowiska niepełnosprawnych ruchowo.

1 października 2006 r. zostałem pełnomocnikiem rektora ds. osób niepełnosprawnych, tzn. studentów i pracowników. Pierwsze sygnały o chęci utworzenia tego stanowiska docierały do mnie już od półtora roku. Sprawa jednak ucichła, pewnie dlatego, że kończyła się kadencja władz uczelni. W czasie zeszłorocznych wakacji zadzwonił do mnie nowy rektor - prof. Adam Budnikowski z propozycją objęcia funkcji pełnomocnika. Chętnie przyjąłem tę ofertę, bo chciałem pomagać niepełnosprawnym.

- Ile niepełnosprawnych osób studiuje i pracuje w SGH?

- Wiem o trzydziestu studentach, którzy pobierają stypendium dla niepełnosprawnych. To są ci zarejestrowani, ale ogólna liczba może być większa. Inna jest sytuacja pracowników niepełnosprawnych. Są osoby, które w przypadku niewidocznej niepełnosprawności nie przyznają się do niej. Jeden z pracowników powiedział mi w prywatnej rozmowie, że ukrywa

niepełnosprawność, ponieważ w poprzedniej pracy, gdy ujawnił, że ma grupę inwalidzką, nie przedłużono z nim umowy. Generalnie jestem w trakcie rozpoznawania sytuacji i potrzeb w zakresie likwidacji barier.

- *W jakim stopniu uczelnia dostosowana jest do możliwości i potrzeb niepełnosprawnych?*

- Na razie nasza uczelnia nie jest dobrze przystosowana. Ludzie na wózkach napotykają przeszkody architektoniczne, tzn. brak podjazdów albo są one zbyt strome. Niewidomi nie mają odpowiednio wyposażonej pracowni, a w bibliotece żadnego stanowiska komputerowego z udźwiękowieniem czy programami powiększającymi dla słabowidzących.

Co prawda uczelnia dorobiła się nowego budynku na rogu alei Niepodległości i Madalińskiego, w którym są przyzwoite podjazdy, skonstruowane kolorystycznie schody, udźwiękowane windy z brajlowskimi oznaczeniami; są też przestronne i widne korytarze oraz sale wykładowe, ale to wszystko za mało.

Przygotowuję plan działań z propozycjami odpowiednich zmian w ramach tzw. wyrównywania szans. Dodam, że konsultowano ze mną wygląd tabliczek brajlowskich z numeracją sal. Chciałbym jednak zaznaczyć, że oznakowanie brajlowskie nie jest najlepszym pomysłem. Po pierwsze nie wszyscy niewidomi znają brajla, a po drugie istnieje rozwiązanie bardziej funkcjonalne i uniwersalne, czyli spore, wypukłe, skonstruowane z tłem cyfry czarnodrukowe.

Wszyscy byliby zadowoleni - numer sali mogliby łatwo odczytać widzący, słabowidzący i niewidomi.

- *Z jakimi problemami studenci zwracają się do pana?*

Z bardzo różnymi. Sporo spraw udało mi się załatwić. Przyszedł do mnie chłopak ze studiów zaocznych, ze sporym niedosłuchem, który wystąpił u niego niedawno w wyniku choroby. Nie zaliczył sesji w terminie, więc musiałby ponownie płacić za egzamin. Poprosił, żeby umożliwiono mu zdawanie poza terminem. Pośredniczyłem w rozmowie z dziekanem wydziału. Wyraził zgodę i student bez dodatkowych opłat zaliczył sesję.

Następną osobą, która zgłosiła się do mnie, był niepełnosprawny pracownik z porażeniem mózgowym, chcący pisać pracę magisterską o osobach niepełnosprawnych na uczelniach. Dostarczyłem mu swoje materiały i analizy, udzieliłem konsultacji, wskazałem kierunki myślenia o tym zagadnieniu.

- *W jaki sposób szersze grono studentów i pracowników mogło dowiedzieć się, że powołano pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych?*

- Nasi studenci redagują gazetkę pt. "Magiel", w której ukazał się wywiad ze mną. Ale pierwsi interesanci trafili do mnie dzięki umieszczeniu, zresztą z mojej inicjatywy, na portalu internetowym SGH informacji o moim zaistnieniu. Tę wiadomość po tygodniu zdjęto, bo była ona w tzw. Aktualnościach, ale mam już własną stronę, która jest podstroną głównej strony naszej uczelni. Są na niej podstawowe informacje, które mogą przydać się osobom niepełnosprawnym w SGH. Są też tam linki np. do PFRON-u, PZN-u i innych stowarzyszeń działających na rzecz niepełnosprawnych. Podstrona dostępna jest ze strony głównej SGH albo przez link bezpośredni: <http://www.sgh.waw.pl/ogolnuczelniane/niepelnospawni>.

Myślę, że niektórzy niepełnosprawni studenci nie wiedzą, że są specjalne programy skierowane do nich i mogą z nich skorzystać. Tu znajdują potrzebne informacje. Mam nadzieję publikować i inne oferty. Na przykład dotarła do mnie propozycja bezpłatnych szkoleń dla pracowników administracji pod kątem zatrudniania niepełnosprawnych. Przekazałem tę ofertę do naszego działu kadr. Obiecano wydelegować pracownika na ten kurs. Kolejne ogłoszenie przyszło z łódzkiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej. Dotyczy ono szkolenia

pracowników działu karier i promocji absolwentów. Teraz chyba na każdej uczelni jest taka komórka.

Obecnie część studentów podejmuje praktykę zawodową już w trakcie studiów. Często jest to wolontariat, ale bywają też prace płatne. W szkołach wyższych jest coraz więcej studentów niepełnosprawnych i warto by było też im pomóc w znalezieniu zajęcia.

Pozostając jeszcze przy indywidualnych sprawach studentów - spotkałem się z przypadkiem niedosłyszącej studentki, która na kolokwium w Studium Języków Obcych miała problemy z wykonaniem zadań odsłuchiowanych z taśmy magnetofonowej. Wystąpiłem z prośbą do lektorów, żeby wspólnie z nią wypracowali dogodną metodę postępowania. Współpraca przyniosła pozytywny efekt. Chcę podkreślić, że rozmawiając o specjalnych warunkach dla studenta, wymagam dostarczenia orzeczenia o niepełnosprawności.

Zajmowałem się także trochę nietypową sprawą. Matka niewidomej studentki UW zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc w przeniesieniu się córki z akademika uniwersyteckiego do akademika naszej SGH. Rzecz w tym, że ma ona koleżanki z liceum w naszym akademiku. Gdyby mieszkały razem, to ich wzajemna współpraca byłaby łatwiejsza. Sprawa zakończyła się pomyślnie.

- *Pracuje pan sam, czy ma współpracowników?*

- Dla mojej uczelni i dla mnie stanowisko pełnomocnika jest nową funkcją. W naszej szkole nie ma aż tylu niepełnosprawnych studentów i pracowników, żeby była potrzeba tworzenia biura. Może to się zmienić w przyszłości, bo odbieram sporo maili oraz telefonów z pytaniami, na jaką pomoc ze strony uczelni mogą liczyć osoby niepełnosprawne, np. stypendium czy zwolnienie z czesnego itd.

Poza tym cały czas przedmiotem mojego zainteresowania jest przystosowanie naszych obiektów do różnych rodzajów niepełnosprawności. O nowo oddanym budynku już mówiłem, ale reszta pozostawia wiele do życzenia i rodzi wiele problemów trudnych do rozwiązania. Budynki są stare i do dokonania zmian architektonicznych niezbędne jest pozwolenie konserwatora zabytków. Szczególnie w budynku biblioteki jest fatalne oświetlenie, dużo wewnętrznych schodów, brak podjazdów i windy. Ma być przeprowadzony gruntowny remont i modernizacja, ale najpierw musimy przebrnąć przez przeszkody prawne, a to na pewno potrwa.

Władze uczelni powołały zespół, który opracuje program unowocześnienia i wyposażenia obiektów pod kątem niepełnosprawnych oraz ustali źródła pozyskiwania funduszy na ten cel. Jest to początek drogi i na razie nie spełniamy standardów unijnych. Dlatego na zadane pytanie przez Centrum Rozwoju Programów Międzynarodowych, czy szkoła jest dostosowana do potrzeb niepełnosprawnych studentów (chodzi o tzw. wymianę studentów), mogłem jedynie odpowiedzieć, że się staramy i poinformować o zamierzonych projektach. Nasza uczelnia jest dużą instytucją, proces przygotowawczy i decyzyjny jest więc skomplikowany i żmudny. Konieczne są opinie różnych gremiów. Trzeba też dotrzeć do świadomości decydentów. Deklaracje nie zawsze są równoznaczne z otwartością, właściwym rozumieniem zagadnienia oraz szybkością działania.

- *Czy współpracuje pan z pełnomocnikami ds. osób niepełnosprawnych z innych uczelni?*

- Najwięcej korzystam z konsultacji i rozmów z Pawłem Wdówikiem, szefem biura i pełnomocnikiem rektora ds. osób niepełnosprawnych na Uniwersytecie Warszawskim. Jego osiągnięcia traktuję jako wzorzec. Spotykam się tam z życzliwością, bez trudności uzyskuję porady ogólne i konkretne, np. gdzie kupić stoliki z regulowaną wysokością blatu dla osób niesprawnych ruchowo. Nawiązałem kontakt również z panią pełnomocnik w Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Liczę na szerszą wymianę doświadczeń także z pełnomocnikami innych szkół wyższych.

- Dziękuję za rozmowę i życzę owocnej pracy.

aaa

4. Juka - Brajl, ortografia, język

Verba volant, scripta manent - słowa ulatują, pismo pozostaje

Jak się wydaje, problem braku poprawności językowej występuje w coraz większym nasileniu, pomimo licznych działań podejmowanych przez pedagogów i wzrastającej ilości narzędzi korygujących pisownię. Zachowanie poprawności w używaniu słowa pisanego jest niewątpliwie bardzo ważne. Tematyka ta jest niejednokrotnie poruszana w różnych środowiskach, często także stanowi treść wielu dyskusji na forach internetowych i listach dyskusyjnych. Poruszane zagadnienie jest różnie postrzegane.

Wielu twierdzi, że przyczyną popełniania błędów jest w dużym stopniu brak regularności języka polskiego oraz niejasne zasady ortografii i interpunkcji. Błędy popełniają nie tylko osoby bez wykształcenia, lecz również po studiach. Inni twierdzą, że nieprzestrzeganie zasad poprawnej wypowiedzi wynika z niedouczenia i niechlujstwa.

Pomimo wzrastającej wiedzy o dysleksji i jej wpływie na zdolność poprawnego pisania oraz sprawnego czytania, ciągle występują liczne niedomówienia. Przedstawię zagadnienie dysleksji oraz problem poprawności w używaniu słowa pisanego przez osoby niewidome i słabowidzące.

Dysleksja rozwojowa jest przyczyną trudności w nauce czytania i pisania. Specyfiką tych trudności jest nieadekwatność popełnianych błędów do możliwości intelektualnych. Dyslektyk, choć dysponuje znaczną wiedzą i sprawnym umysłem, nie może ich wykorzystać. Owe trudności nie wynikają z zaniedbań dydaktycznych ani pedagogicznych, lecz z zaburzeń.

Dysleksja oznacza trudności w czytaniu, spowodowane zmianami w ośrodkowym układzie nerwowym. Dysgrafia natomiast jest zaburzeniem umiejętności pisania wynikającym z podobnych przyczyn. O dysortografii mówimy wówczas, gdy występują trudności w poprawnym pisaniu pod względem językowym. O tych formach zaburzeń mówimy tylko wtedy, gdy u danej osoby wykluczmy błędy w procesie nauczania.

Dysleksja to brak automatyzmów podczas czynności czytania i pisania.

Dyslektycy nie są w stanie pisać bądź czytać bez angażowania świadomości. Można doszukiwać się wielu przyczyn, wyjaśniających etiologię zaburzeń pisania i czytania. Podstawowymi przyczynami są: zaburzenia genetyczne, opóźnione dojrzewanie centralnego układu nerwowego, zaburzenia hormonalne, psychodysleksja oraz organiczne uszkodzenia.

Istnieje kilka form zajęć, które mają na celu korygowanie i zmniejszanie objawów dysleksji. Jest to jednak odrębne zagadnienie.

Nas interesuje dysleksja u osób z uszkodzonym wzrokiem. W tym przypadku problem dysleksji jest szczególnie złożony. Bardzo trudno jest tu mówić o tak zwanej pamięci wzrokowej, choć i to stanowi kwestię sporną. Niektórzy uważają, że osoby niewidome nie posiadają typowej pamięci wzrokowej, lecz jest ona zastępowana poprzez kojarzenie dotykowe. Na pewno można stwierdzić, że dysleksję jest dużo trudniej zidentyfikować u osób z uszkodzonym wzrokiem. W takich wypadkach, często nie do końca adekwatne okazują się początkowe spostrzeżenia. Osoba niewidoma rozpoczynająca edukację, która zaczyna posługiwać się brajlem, z reguły czyta dużo wolniej. W takich przypadkach trudniej jest także prowadzić kontrolę nad formą pisowni.

U osób słabowidzących problem identyfikacji dysleksji również nie jest oczywisty. Niełatwo bowiem ocenić przyczyny wolniejszego czytania. Bez wątpienia ogromne znaczenie w

zwalczaniu dysleksji rozwojowej, u osób z uszkodzonym wzrokiem, odgrywa znajomość alfabetu brajla. Używając tego alfabetu niewidomy ma bezpośrednią możliwość kontaktu z tekstem. Nie zastąpią tego nowoczesne wynalazki techniczne, w postaci czytników ekranów i syntezy mowy.

Niestety, wśród osób z uszkodzonym wzrokiem, występuje bardzo często problem niechlujstwa w używaniu słowa pisanego. Niektórzy twierdzą, że popełniają błędy, bo nie widzą. Do stosowania poprawnej pisowni i interpunkcji niezbędna jest pamięć wzrokowa. Skoro jej nie ma, uprawnia to do stosowania niepoprawnej pisowni. Oba założenia są błędne. Pamięć wzrokową doskonale może zastąpić pamięć dotykowa. Wtedy niewidomy ma bezpośredni kontakt z tekstem, może śledzić jego dokładny zapis ortograficzny i interpunkcyjny.

Znajomość pisma brajla, jest również niezbędna w nauce języków obcych. Chcąc zatem normalnie funkcjonować w społeczeństwie nie można odłożyć alfabetu brajla do lamusa. Przy stosowaniu syntezy mowy, trudne jest stwierdzenie, np. jakie "u" zostało użyte w słowie kukułka. Istnieje możliwość przeliterowania wyrazu, ale wymaga to czasu i uwagi. Możliwości takie jednak istnieją.

Powstaje zatem pytanie: czy niewidomy musi być postrzegany jako osoba niechlujna, bo nie widzi i może nie przestrzegać zasad pisowni? Poprawne pisanie, jak każda umiejętność, wymaga ćwiczeń, być może większego zaangażowania ze strony osób z uszkodzonym wzrokiem, ale jest do osiągnięcia. Pamiętajmy zatem, jak ważne są słowa łańskiejskiej maksymy, przytoczonej na wstępie.

aaa

5. To i owo

1) Krzyż Oficerski dla Ryszarda Dziewy

W dniu 25 marca br. minęła 30. rocznica powstania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jest to ważna rocznica, ale my nie zajmujemy się sprawami ogólnymi dotyczącymi naszego kraju, Europy i świata. Tym razem z wielką przyjemnością robimy odstępstwo od tej zasady.

W dniu 23 marca br. w pałacu prezydenckim odbyła się podniosła uroczystość. Trzydziestu czterech działaczy niepodległościowych, działających w ROPCiO otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Wśród nich Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Ryszard Dziewa z Lublina, niewidomy działacz społeczny i gospodarczy, właściciel firmy "Impuls". Na podkreślenie zasługuje fakt, że odznaczenie to otrzymał, nie za działalność w naszym środowisku, lecz za zaangażowanie w walkę z ustrojem totalitarnym.

Panu Ryszardowi Dziewie serdecznie gratulujemy tak wysokiego odznaczenia i życzymy dalszych sukcesów we wszystkich dziedzinach życia, w które się angażuje.

Redakcja

2) Może być ważne

W dniu 15 lutego br. na posiedzeniu Podkomisji Stałej ds. Osób Niepełnosprawnych posłowie zajęli się między innymi zapisami nowelizacji o dofinansowaniu do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych. Biuro Legislacyjne Sejmu zakwestionowało zapisy mówiące o przyznawaniu

dofinansowania zatrudnienia pracowników, którzy nie nabyli prawa do emerytury - jako przepis nieprecyzyjny.

W czasie dyskusji nad zmianą w art. 26a ust. 1 poseł Magdalena Kochan zgłosiła poprawkę, która przyznaje prawo do dofinansowania wszystkim pracownikom niepełnosprawnym oraz wypłacanie dofinansowania co miesiąc. Poprawka uzyskała poparcie członków Podkomisji i została przyjęta.

Podkomisja przyjęła również zapisy zaproponowane przez stronę rządową w projekcie o likwidacji tzw. nadwyżki SOD (system obsługi dofinansowań) i przekazywania jej na zakładowy fundusz rehabilitacji oraz dopuszczalnej zaległości pracodawcy wobec PFRON, w wysokości do 100 zł, która nie będzie skutkować wstrzymaniem wypłaty dofinansowań.

Podkomisja już wcześniej dokonała zmian w projekcie nowelizacji, m.in. usuwając zapisy nowelizujące przepisy o finansowaniu składek na ubezpieczenie społeczne pracujących osób niepełnosprawnych. Prace będą kontynuowane na kolejnym posiedzeniu.

3) Nowy atlas tyflogiczny

Rozpoczęły się przygotowania do opracowania atlasu świata. Jak Państwo pamiętają, wydane zostały atlasy: Polski, Warszawy i Europy. Teraz przyszedł czas na świat.

O tym nowym przedsięwzięciu więcej napiszemy w majowym numerze "BIT-u".

4) Niebezpieczeństwo!

Na liście dyskusyjnej PZN pan Henryk ostrzegł niewidomych poznaniaków przed wadliwie zainstalowaną sygnalizacją dźwiękową w Poznaniu na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Bułgarskiej. Wysiada się tam z tramwaju na wysepkę. Gdy chce się przejść przez jezdnię, nad głową słychać sygnał oznaczający zielone światło. Sygnał ten jednak nie dotyczy jezdni, lecz torów, które znajdują się za plecami przechodzącego. Stwarza to śmiertelne zagrożenie.

Drodzy Czytelnicy!

Jeżeli ktoś z Was trafi na podobną instalację w innym miejscu Poznania lub w innym mieście, powinien podjąć starania o usunięcie niebezpieczeństwa. Pan Henryk zawiadomił właściwe władze. Tak powinien postąpić każdy z nas. Można zawiadomić bezpośrednio odnośne władze miasta albo koło lub okręg PZN. W ten sposób łatwiej będzie problem rozwiązać.

5) Gmino, jaka jesteś?

15 lutego 2007 r. w Warszawie odbyła się ogólnopolska konferencja "Gmino, jaka jesteś", zorganizowana przez PFRON. Na konferencji przedstawiono wyniki pierwszych ogólnopolskich badań, dotyczących działalności gmin na rzecz osób niepełnosprawnych oraz oceny tej działalności przez osoby niepełnosprawne.

Badanie to, przeprowadzone przez PENTOR na zlecenie Funduszu, jest pierwszym, które pokazuje jak pracę gmin oceniają osoby niepełnosprawne oraz jak swe działania postrzegają urzędnicy samorządowi. W badaniu wzięło udział 2117 gmin (85 proc. gmin w Polsce) oraz 5018 osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym.

Wyniki badań potwierdzają opinie wielu organizacji osób niepełnosprawnych o tym, że gminy niewiele robią na rzecz osób niepełnosprawnych. Większość gmin nie ma podstawowej statystyki, dotyczącej populacji tych osób mieszkających na ich terenie. Zaledwie 3 proc. gmin zna problemy niepełnosprawnych związane z pracą i ich sytuacją finansową. Większość wiejskich gmin nie podejmuje żadnych działań na rzecz niepełnosprawnych, poza wsparciem finansowym i pomocą materialną przekazywaną przez OPS-y.

Tylko 18 proc. osób niepełnosprawnych jest zadowolonych i pozytywnie ocenia pracę gmin na ich rzecz. Natomiast gminy bardzo wysoko oceniają swoją pracę, aż 57 proc. z nich wystawia sobie bardzo dobrą ocenę.

Badania pokazały również, że gminy w małym tylko stopniu wykorzystują potencjał organizacji pozarządowych, działających na ich terenie. Pozytywnie oceniają ich działalność, ale rzadko podejmują z nimi stałą współpracę.

Osoby niepełnosprawne wskazały, że największym wsparciem są dla nich: rodzina, ośrodek pomocy społecznej, PFRON, a dopiero na czwartym miejscu powiatowe centrum pomocy rodzinie.

Źródło: <http://www.niepelnosprawni.pl>

6) Roman Roczeń informuje

W tym roku organizujemy dwa rejsy:

1) od 12 czerwca - wyjście z Gdyni - przez Kanał Kiloński, Cuxhaven do Amsterdamu, kończymy 21 czerwca.

Dzień 22 czerwca to dzień wymiany załóg. Załoga nr 2 przyjeżdża autobusem i zamienia się miejscami z załogą nr 1.

2) Zwrot o 180 stopni i analogiczną drogą do Gdyni. Z Amsterdamu wychodzimy 23 czerwca, w Gdyni wg planu jesteśmy 2 lipca. Nowością jest wachta słabowidzących. Koszt rejsu wynosi 1000 zł.

info@zobaczycmorze.pl

romanro@atn.pl

7) Radość Jacka

W dniu 27 lutego br. członek naszego Kolegium Redakcyjnego Pan Jacek Zadrożny został ojcem Mai.

Państwu Ewie i Jackowi Zadrożnym serdecznie gratulujemy pięknego maleństwa (oglądaliśmy zdjęcia). Mai natomiast życzymy, by żyła przynajmniej 36 525 dni, i żeby każdy z nich był dla niej dobry, udany, by przynosił jej powody do radości, do uśmiechu, do szczęścia. Życzymy, by była uroczym dzieckiem i żeby wyrosła na dobrą, mądrą i piękną kobietę.

Redakcja

8) Wolontariuszka w Belgii

W dniu 1 marca br. członek naszego Kolegium Redakcyjnego, Hania Pasterny podjęła pracę w Belgii, w charakterze wolontariuszki. Będzie pracowała do 30 czerwca br. w redakcji regionalnej gazety w Jege - 80 kilometrów od Brukseli.

Jej zadaniem są kontakty z organizacjami pozarządowymi. Uczy też języka francuskiego imigrantów tureckich.

Hani życzymy, by okres wolontariatu przebiegł bezstresowo, by był bogaty w doświadczenia i pożyteczny.

Redakcja

9) Zmiany w kolegium redakcyjnym "Pochodni"

Jak podaje "Pochodnia", Prezydium ZG PZN na posiedzeniu w dniach 26 i 27 lutego br. dokonało zmian w kolegium redakcyjnym "Pochodni". Ze składu kolegium odwołano: Władysława Gołęba i Elżbietę Oleksiak. W skład kolegium powołano: Joannę Rose Dzieduszycką, Piotra Stanisława Króla i Jacka Frenzela.

"Pochodnia" nie podała powodów zmian.

10) Niewidomi strzelali do tarczy

W Opolu odbyły się zawody strzeleckie niewidomych i słabowidzących.

Udział w imprezie wzięło kilkanaście osób z województwa. - Pierwszy raz trzymałam w rękę pistolet, więc nic dziwnego, że ustrzeliłam tylko "piątkę" - powiedziała Maria Firlej, która swoich sił próbuje nie tylko na strzelnicy. Także tańczy, gra w warcaby i kręgle. Prezes Opolskiego Klubu Sportowo-Turystycznego Niewidomych i Słabowidzących Jerzy Gorczyński cieszył się z frekwencji. - To miło, że możemy się spotkać, tym razem na strzelaniu i rywalizować - podkreślił. Klub, którego jest prezesem, organizuje nie tylko strzelanie, ale także zawody w bowlingu, taneczne, pływakie oraz szachowe i warcabowe.

Zawodnicy strzelali przy pomocy specjalnego symulatora. Na tarczę kierowana jest wiązka laserowa - komputer, przy którym stoją zawodnicy, wydaje dźwięk. Im bliżej środka tarczy, tym dźwięk jest bardziej krystaliczny - wyjaśnił Gorczyński, dodając, że to ciekawe rozwiązanie, choćby ze względów finansowych. Symulator kosztuje około 6 tys. zł, ale potem nie trzeba już wydawać na śrut czy wynajem strzelnicy.

Producentem tej nowinki, stworzonej specjalnie dla niewidomych, są Czesi i Austriacy. I podczas transportu przez czesko-polską granicę prezes Gorczyński musiał się gęsto tłumaczyć. - Pistolet jest przerobioną wersją czeskiego glocka, takiego jak używa policja - wyjaśnił.

Klub Cross Opole zaprasza wszystkich zainteresowanych do udziału w zawodach i treningach. Więcej informacji na temat sekcji strzeleckiej dla niewidomych i niedowidzących pod adresem: www.crossopole.pl lub numerami tel. 77 433 39 07 i 502 299 305.

Andrzej Libich

Źródło: <http://miasta.gazeta.pl/opole>

11) Nowe wyróżnienie

Na posiedzeniu Prezydium ZG PZN w dniach 26 i 27 lutego br. powstał projekt specjalnego wyróżnienia. W marcowym numerze "Pochodni" czytamy: "W związku z 20. rocznicą śmierci byłego prezesa Związku, prawnika Włodzimierza Kopydłowskiego, która przypada 10 marca br., przewodnicząca ZG Anna Woźniak-Szymańska zaproponowała ustanowienie specjalnego wyróżnienia Jego imienia. Przyznawano by je co roku osobie niewidomej oraz jednostce Związku za wybitne osiągnięcia w pracy na rzecz niewidomych i słabowidzących. Członkom prezydium spodobał się pomysł. Szczegóły dopracowane zostaną na następne posiedzenie prezydium, a także przedstawione Zarządowi Głównemu do akceptacji".

Czyżby był to kolejny przejaw zrywania więzów z przeszłością?

W 1989 r. powołana została nagroda im. kpt. Jana Silhana. Przyznawano ją za szczególne osiągnięcia rehabilitacyjne lub tyflogiczne do 1996 r. Laureatami tej nagrody są: Jadwiga Stańczakowa, Alicja Gościmska, Michał Kaziów, Ryszard Gruszczyński, Zofia Sękowska, Józef Szczurek, Mieczysław Kozłowski, Ksawery Jasieński, Danuta Tomerska, Edwin Kowalik, Lesław Szczerba, Michał Żółtowski.

W 1997 r. przyznawanie nagrody zostało zawieszono w związku z katastrofalną sytuacją PZN-u. Czy obecnie nie wypadałoby wznowić jej przyznawania zamiast tworzyć nowe wyróżnienie?

I wcale nie chodzi tu o osobę Włodzimierza Kopydłowskiego. Chodzi o ciągłość historyczną działania na rzecz niewidomych i słabowidzących. Nie powinniśmy odcinać się od naszych

korzeni, od tradycji i tworzyć nowych wyróżnień, rezygnując bez powodu z wcześniej ustanowionych.

Dodać wypada, że Państwo Marget i Jan Silhanowie na ustanowienie nagrody przeznaczili swoje oszczędności.

aaa

6. Słabowidzący - czyli kto?

Trudno ich rozpoznać, bo nie używają białej laski albo robią to wyjątkowo rzadko. Niektórzy nawet na co dzień umiejętnie tuszują swoją niepełnosprawność. Jednak statystyka jest nieubłagana. W Polskim Związku Niewidomych osoby słabowidzące stanowią zdecydowaną większość w gronie wszystkich jego członków.

- Proszę bilet na pociąg osobowy ze zniżką 37 proc. z tytułu niepełnosprawności - powtórzyłam oklepaną formułkę i wyciągnęłam z kieszeni wyliczoną sumę pieniędzy.

- Czy pani jest niewidoma? - usłyszałam w odpowiedzi.

- Nie - odparłam z pełnym przekonaniem, błędnie sądząc, że to rozwieje wszelką wątpliwość.

- Jestem osobą słabowidzącą.

- W takim razie - podsumowała kasjerka - nie mogę sprzedać pani biletu ulgowego, ponieważ zniżka przysługuje tylko osobom niewidomym.

Lekko podirytowana już miałam zacząć wyjaśniać, że ponieważ w Polsce nie ma formalnej definicji słabowidzności, osoby takie jak ja, w sensie prawnym, są osobami niewidomymi. Po chwili konsternacji wyjęłam z torebki legitymację PZN i ku zdumieniu pozostałych kolejkowiczów wyjąkałam: - Właściwie można powiedzieć, że jestem osobą niewidomą.

Kasjerka, obejrzawszy wnikliwie dokument, w końcu sprzedała mi bilet, a ja szybkim krokiem ruszyłam w kierunku wyjścia na peron. Po drodze, jak zwykle, potknęłam się o zlewający się zupełnie z posadzką szary schodek i, jak zwykle, obiecałam sobie, że następnym razem będę o nim pamiętać. Pomyślałam też, że wszystkim byłoby łatwiej, gdyby w ogóle zlikwidowano ten stopień lub przynajmniej pomalowano jego krawędzie na żółto. Z pewnością bym go zauważyła.

Konduktor bez głowy

Rozważając kwestię likwidacji barier mentalnych i funkcjonalnych, znalazłam się w pustym przedziale pociągu osobowego relacji Kielce-Katowice. Ponieważ dzień zapowiadał się słonecznie, a w oknach nie było zasłonek, przezornie zajęłam miejsce od zachodniej strony. Budynek dworca z wolna zaczął się oddalać i wkrótce moim oczom ukazał się cudny krajobraz osnuty lekką, poranną mgiełką.

Zaraz też do przedziału wszedł "wysoki konduktor bez głowy", tzn. jego głowa nie zmieściła się w moim polu widzenia, ograniczonym z powodu jaskry. Blade, wyraźnie odcinające się na tle granatowego uniformu dłonie, energicznie skasowały mój bilet, po czym usłyszałam:

- A dużo to panią kosztowało?

- Co? - zapytałam zaskoczona.

- No, ta legitymacja - uściślił konduktor, wymachując dokumentem przed moimi oczami.

- Nie rozumiem. O co panu chodzi? - zapytałam zmieszana.

- No, niech pani nie udaje, przecież pani widzi - nie dawał za wygraną.

- Oczywiście, że widzę - odpowiedziałam, biorąc jednocześnie głęboki oddech - ale niezbyt dobrze.

- No, to powinna pani nosić okulary! Tak jak ja! - stwierdził, siadając naprzeciwko mnie.

Nieco oszołomiona zebrałam się w sobie i zaczęłam tłumaczyć: - Cóż, może pan o tym nie wie, ale w przypadku niektórych schorzeń i urazów oka okulary w ogóle nie pomagają. Osoby takie jak ja, nawet jeśli noszą szkła korekcyjne, nie widzą dobrze. Niestety, w świadomości społecznej nie istniejemy jako odrębna grupa osób niepełnosprawnych. Nie wiadomo dlaczego, nągninnie nazywają nas niewidomymi i stąd całe zamieszanie. Mamy z tego powodu mnóstwo problemów. Albo jesteśmy uznawani za oszustów, albo traktuje się nas tak, jakbyśmy rzeczywiście nic nie widzieli. Czasami zastanawiam się, kim właściwie jestem i dlaczego po prostu nie mogę być sobą. Moje problemy jako osoby słabowidzącej są przecież trochę inne niż problemy osób niewidomych. Niewidomi nie cierpią z powodu światłowstrętu, nie doświadczają podwójnego widzenia, nie wiedzą, jak to jest, kiedy wieczorem bez problemów czytam sobie do poduszki, a rano nie mogę odczytać SMS-u nawet przez lupę "szóstkę", nie... -

Nagle uzmysłowiłam sobie, że chyba się trochę zagalopowałam i natychmiast zamilkłam.

- Aha - mruknął konduktor. - W takim razie przepraszam i nie mam więcej pytań. Ale naprawdę, wcale po pani nie widać - dodał już weselszym tonem i oddalił się, cicho pogwizdując.

Uciekający grunt pod stopami

Tymczasem weszło słońce, zalewając cały przedział jaskrawym światłem. Przekonałam się, że bez względu na to, czy zajęłabym miejsce po prawej, czy po lewej stronie przedziału i tak nie schroniłabym się przed rażącym blaskiem. Po kilku minutach oczy nieznośnie piekły i łzały. Chcąc nie chcąc, sięgnęłam po moje kosmiczne okulary, ale niestety, nie przyniosły ulgi. Pragnąc czym prędzej położyć kres tej udreće, postanowiłam się zdrzemnąć. Obudził mnie znajomy konduktor, uprzejmie informując, że zbliżamy się do celu mojej podróży. Jeszcze raz dał wyraz swojemu zdziwieniu lub na pocieszenie powtórzył: - No, naprawdę, zupełnie po pani nie widać.

Pociąg zatrzymał się i drzwi rozsunęły się z charakterystycznym łoskotem. Trzymając się mocno pionowego uchwytu, dyskretnie zbadalam stopą, gdzie zaczynają się schodki. Ostrożnie pokonałam jeden z nich, po czym przekonana, że jestem już na poziomie peronu, odważnie dałam krok naprzód. W tym momencie uświadomiłam sobie, że musiało to być złudzenie spowodowane zaburzeniami widzenia przestrzennego. Tracąc równowagę, przechyliłam się mocno do przodu. Na szczęście udało mi się bezpiecznie wylądować. Gdy odzyskałam już grunt pod nogami, rozejrzałam się uważnie. "W którą stronę do zejścia?" - pytałam sama siebie, szukając jakiejś wizualnej wskazówki, gdy z wagonu wysiadła kobieta w czerwonym płaszczu i bez wahania skręciła w prawo. Podążyłam jej śladem. W ten sposób dotarłam do schodów. Nie były co prawda w odpowiedni sposób oznaczone, ale pokonałam je dosyć sprawnie, obserwując rytmiczne ruchy mojej nieświadomej niczego "przewodniczki".

W tunelu ogarnęły mnie zupełne ciemności. Odruchowo zatrzymałam się i w tym momencie poczułam, że chyba na kogoś wpadłam.

- Ślepa jesteś? - usłyszałam niemiły męski głos, ale zamiast odpowiedzi, usunęłam się pod ścianę i zaczęłam, aż mój wzrok przyzwyczaił się do nowych warunków. Po chwili zaczęłam wolno iść w kierunku wyjścia, pamiętając, by nie uderzyć się o umieszczoną na wysokości głowy reklamę, przy kiosku na końcu tunelu.

Wreszcie cała i zdrowa wyszłam na powierzchnię. Brodząc w tych oślepiających jasnościach, przeprawiłam się na drugą stronę ulicy i schroniwszy się w cieniu kamienic, pospieszyłam na najbliższy przystanek. Rozkład jazdy wisiał tak wysoko, że nie udało mi się go odczytać nawet za

pomocą mojej starej, wysłużonej lupy. Pocieszając się myślą, że autobus i tak nie przyjedzie wcześniej niż ma przyjechać, znużona usiadłam na ławce.

Drodzy czytelnicy!

Codziennie każdy z was, zupełnie sobie tego nie uświadamiając, spotyka kogoś takiego jak ja - osobę słabowidzącą. Trudno nas rozpoznać na ulicy, ponieważ zazwyczaj nie posługujemy się białą laską lub używamy jej tylko w niesprzyjających warunkach. Poza tym wielu z nas, stosując różne "sztuczki", świadomie unika sytuacji grożących odkryciem swojej niesprawności. Choć stanowimy jedną z liczniejszych grup osób niepełnosprawnych w Polsce, pozostajemy niezauważeni.

Mimo że założenie, iż słabowidzący mają mniej problemów niż całkowicie niewidomi, już dawno okazało się błędne - wciąż jednak zbiera swoje żniwo. Mało kto wie, że podobnie jak osoby w sposób widoczny ograniczone fizycznie, np. poruszające się na wózkach inwalidzkich, my również mamy specyficzne potrzeby związane z kształtowaniem przestrzeni wokół nas. Są one jednak odmienne od wymagań osób całkowicie niewidomych.

Źródło: www.integracja.org/ledge

aaa

7. Z dyskusyjnej listy

Po ukazaniu się powyższego artykułu, na liście dyskusyjnej "Typhlos", rozwinęła się interesująca dyskusja. Przedstawiamy jej przebieg w opracowaniu Katarzyny Link.

Dorota - Specjalnie zacytowałam ten artykuł, sama jestem osobą niewidomą i zdaję sobie sprawę, że osobie niedowidzącej czasami może być trudniej niż mnie. Jednak fakty mówią same za siebie.

Przez wiele lat pobytu w ośrodku dla niewidomych często rywalizowałyśmy między sobą o przystojnych kolegów. Słabowidzące koleżanki starały się wmówić mi, oczywiście, nie wszystkie, że nie mam szans zdobycia sympatii kolegi, który naprawdę mi się spodobał. One też zażarcie walczyły o niego i zawsze jakaś zwinna koleżanka wyprzedziła mnie.

Po tych przejściach powinnam sądzić, że jestem brzydka, niezgrabna i nefotogeniczna. Jakież było moje zaskoczenie, gdy dobrze widzący koledzy z liceum wyleczyli mnie z tych kompleksów.

Adam - Podobno osoby stopniowo tracące wzrok przechodzą stadium parasola... Czy ktoś z was przechodził to stadium?

X - Pierwszy raz zetknęłam się z tym pojęciem i nie wiem, jak się go definiuje. A większość stadiów utraty wzroku doświadczyłam na własnej skórze. Parasol uważam za genialny wynalazek. Otwarty, skutecznie chroni przed czułymi spotkaniami czoła ze słupem, a zimą przed postradaniem czapki na nisko wiszącej gałęzi.

NN - Otóż stadium parasola (który jak widać nie jest tak niezrozumiałym pojęciem) polega na tym, że osoba tracąca wzrok nie chce używać laski, która jest jakby oznaką upośledzenia, załatwia sprawę przy pomocy parasola. Niby tak po prostu, bierze parasol gdy wychodzi, "bo a nuż będzie padać", po czym posługuje się nim jak laską. Oczywiście jest to głupie, bo gdy jest

ładna pogoda, to człowiek z parasolem wygląda nieszczególnie. Jeżeli zaś pada, to nierozłożony parasol wygląda jeszcze bardziej głupio! Podobno jest to dość powszechne zachowanie u osób tracących wzrok.

Mała - Pierwszy raz słyszę o tak wykorzystywanym parasolu. Może właśnie dlatego osoby niedowidzące boją się brać laskę do ręki?

A pamiętasz, kiedy chodziliśmy do szkoły, jaka przepaść była między osobami "widzącymi" a nami - niewidomymi? Co się później okazało? A mianowicie to, że to ci "niewidomi" lepiej są zrehabilitowani. A dlaczego?

Cóż, wydaje mi się, że najpierw trzeba popracować nad poczuciem własnej wartości, a później nad wzięciem laski do ręki.

Janusz - Takie małe ćwiczenie wyobraźni! Ponieważ pisałeś, że jesteś inwalidą aparatu ruchu, spróbuj sobie wyobrazić, iż jesteś zdrowy, a nagle utraciłeś wzrok! Niech to będzie nawet w dzieciństwie. Pamiętaj przy tym, że przed utratą wzroku bawiłeś się z kolegami, robiłeś wszystko co oni! Nagle masz ograniczenia związane z niedowidzeniem. Widzisz, a nie widzisz tego, co inni. Jeśli w szkole, w domu itd. nie ma nacisku na posługiwanie się laską, naturalne będzie, że pojawi się coś w rodzaju wstydu lub może inaczej, awersji do okazywania swej ułomności. Czy to uznasz za prawidłową postawę?

Mnie dopiero pies przewodnik nauczył używania białej laski! Tak był ułożony, że bez laski traktował wyjście jako spacer. Z laską dopiero zaczynał pracę. Nie będę tu tłumaczył, jak go wytresowano, ważne, że mnie nauczył używania laski i tyle.

Nie można uogólniać! Każdy może mieć swego rodzaju zahamowania natury psychicznej.

Marek - Wydaje mi się, że nieużywanie białej laski w sytuacjach koniecznych jest przekonywaniem siebie, że jeszcze nie jest tak źle, jeszcze laski nie potrzebuję. I nie ma co tu porównywać niewidomych i słabowidzących, bo to inna sprawa. Nie można twierdzić, że my niewidomi mamy bardzo źle, a wy niedowidzący to niby tak dobrze, bo jeszcze coś tam widzicie. To nie tak.

Piotr - System wspierania niewidomych pozostawia wiele do życzenia, ale to odrębna sprawa. Używajcie tych swoich białych lasek, bo po prostu trzeba. A ukrywanie swojej ułomności czy też lepiej mówiąc, swojego znaku szczególnego, jest głupotą. Strasznie prymitywną głupotą! Takie jest moje zdanie.

Paweł - A ile razy jest tak, że ktoś faktycznie nie widzi, wchodzi z laską do autobusu, niby ludzie wiedzą, że jest niewidomy, ale tak naprawdę fakt ten nie dociera do nich. Objawia się to np. sposobem wskazywania wolnego miejsca.

Mirek - Nie nazwałbym tego w ten sposób. Biała laska jest prawidłowo rozpoznawana, jednak mało kto potrafi przestawić tok myślenia na niewidzenie. Ludzie po prostu nie są obcy z niewidomymi i nie potrafią pomagać w oczekiwany sposób. Kiedyś kolega szedł z białą laską w Krakowie, a więc w dużym mieście, które raczej jest obeznane z problematyką niewidomych. Zapytał przechodnia o drogę. Uzyskał odpowiedź, że za tym skrzyżowaniem jest budynek z czerwonym dachem, trzeba go minąć i skrócić w lewo. Zachowanie anegdotyczne, ale po prostu człowiek, który wskazywał drogę był przyzwyczajony do podawania punktów odbieranych wzrokowo.

Innym razem byłem na ostrym dyżurze laryngologicznym. Byłem z przewodnikiem, więc nie miałem wyciągniętej laski. Pielęgniarka poprosiła mnie o dokumenty i zapytała, czy mam jakieś kłopoty ze wzrokiem. Wyjaśniłem sprawę, wzięła mnie pod rękę, podprowadziła pod drzwi gabinetu i powiedziała: "Proszę usiąść na tym czarnym krześle po prawej i poczekać na panią doktor".

Moim zdaniem sytuacje takie wynikają z powodu rzadkiego obcowania z osobami niewidzącymi, a zmiana nazwy Związku nie ma kompletnie sensu! Nic ona nie zmieni w podejściu społeczeństwa do osób z problemami wzroku!

Jeśli ktoś wstydi się swojej niepełnosprawności, stara się ją kamuflować, to sam na własne życzenie ściąga na siebie zagrożenia i mało przyjemne, ludzkie reakcje. Biała laska, nawet złożona, trzymana w ręku, jest rozpoznawana i naprawdę zmienia podejście ludzi do nas.

Moja niepełnosprawność nie jest widoczna i mam resztki wzroku. Stojąc na przystanku, nawet ze złożoną laską w ręku, nie mam problemów z dowiedzeniem się numeru tramwaju czy autobusu. Zwykle ludzie, bez pytania, mówią. Jeśli zaś schowam laskę do torby i zapytam, to nie odpowiadają.

Krzysztof - O ile byłoby łatwiej, gdyby używać białej laski. Skoro źle widzę, to muszę skorzystać ze specjalnego sprzętu, a nie udawać widzącego.

Domra - Krzysiu, masz rację tylko częściowo, ponieważ używanie białej laski nie chroni osoby niedowidzące od niepochlebnych epitetów, np. nazywania oszustami. Biała laska w społecznej świadomości jest atrybutem osoby niewidomej. Nie miałam oporów, żeby jej używać, ale zaprzestałam. Widząc nieco przy sprzyjającym oświetleniu, słup ominę odruchowo, wejdę w drzwi czy do autobusu. Obserwujące mnie osoby zadają sobie pytanie: "Widzi, czy nie widzi?". Skoro omija słup, wchodzi bezbłędnie w drzwi, a trzyma laskę, to znaczy, że podszywa się pod niewidomych. Pewnie coś chce wyłudzić. Dlatego nie noszę laski i w sytuacjach koniecznych korzystam z formułki: "Przepraszam, mam bardzo osłabiony wzrok, czy mogę prosić o pomoc". Jest to kłopotliwe, choć powtarzam, nie ma nic wspólnego ze skrupowaniem z powodu laseczki.

Marcin - Zgadzam się z Domrą. Ludzie rzeczywiście traktują osoby niedowidzące z białymi laskami jak oszustów i krętaczy. Kolega miał w Warszawie parę przykrych przypadków z tego powodu.

Jacek - Biała laska jest niezbędna. Dlatego dziwi mnie fakt, że niektórzy nie chcą jej używać. Niedowidzącym bardzo często wydaje się, że nie wyróżniają się, ponieważ nie używają laski. Strach przed byciem "odmieńcem" jest bardzo charakterystyczny nie tylko w tej grupie. Dlatego wolą nie nosić laski, nawet tej sygnalizacyjnej, wolą nie dopatrzeć rozkładu jazdy, bo przecież lupa czy nawet okulary to wstyd. A co gorsza - całkiem niewidomi też czasem udają widzących. Jeśli np. kierowca widzi laskę z odbłaskiem, to nawet będąc piratem drogowym, ma większe szanse wybrania innego "celu" niż my...

Kamil - Wieczorem to już naprawdę nie wyobrażam sobie osoby niedowidzącej bez białej laski. Osoba niedowidząca powinna mieć co najmniej laskę sygnalizacyjną, żeby na skrzyżowaniach ostrzegać kierowców. Dobrze też są laski składane, które można schować, kiedy są niepotrzebne.

Jola - Kiedyś miałam taką sytuację na skrzyżowaniu z regulacją świetlną. Puchy, nie ma ludzi, nie słycać nadjeżdżającego samochodu. Ruszam więc szparko pod słońce, przez jezdnię i szczęśliwie dobijam do chodnika. Aż tu niespodzianka. Mandacik za przechodzenie na czerwonym świetle. Wyciągam więc "pezetenkę" licząc, że ujdzie mi na sucho. "Zapamiętam cię - mówi milicjant - i jak następnym razem zobaczę bez białej laski, pogadamy inaczej".

8. Komentarz redakcji

Z artykułu " Słabowidzący - czyli kto? " wynika, że słabowidzącym wcale nie jest łatwiej żyć niż niewidomym, przeciwnie - jest im trudniej. Autorka pisze: "Mimo że założenie, iż słabowidzący mają mniej problemów niż całkowicie niewidomi, już dawno okazało się błędne - wciąż jednak zbiera swoje żniwo". Prezentowane wypowiedzi z listy dyskusyjnej poruszają niektóre zagadnienia z tym związane.

Wydaje się, że stanowisko autorki artykułu nie jest właściwym podejściem do problemu. Bez wątpienia, słabowidzący są osobami niepełnosprawnymi i żyje im się trudniej niż osobom z dobrym wzrokiem. Ich problemy są bardzo poważne, a w subiektywnym odczuciu, rzeczywiście mogą być największe, najtrudniejsze i najbardziej dotkliwe. Obiektywnie jednak, im utrata wzroku jest większa, tym większe trudności, a największe wówczas, gdy zabraknie nawet poczucia światła. Trzeba tu jasno powiedzieć, że nie ma potrzeby umniejszać trudności osób słabowidzących, ale nie należy ich wyolbrzymiać. Porównywanie ma tylko wówczas sens, gdy uwzględniamy obiektywne ograniczenia, a nie odczucia. Bez sensu jest natomiast zrównywanie trudności osób słabowidzących z tymi, z jakimi borykają się osoby niewidome. I proszę nie mówić, że niewidomy Iks lepiej sobie radzi od słabowidzącego Igreka. Tak rzeczywiście niekiedy bywa. Ale bywa i tak, że całkowicie niewidomy lepiej radzi sobie w życiu niż jego widzący sąsiedzi. Czy to oznacza, że lepiej jest być niewidomym niż widzącym?

Słabowidzący, chociaż niekiedy głoszą, że im jest trudniej niż całkowicie niewidomym, jednocześnie boją się utraty resztek wzroku jak zarazy. Gdyby wierzyli w to, co mówią, powinni zrezygnować z leczenia, z okularów oraz innych pomocy optycznych i modlić się o jak najszybszą utratę resztek wzroku. Tak na szczęście nie czynią. Przeciwnie, robią wszystko, co mogą, żeby jak najdłużej zachować możliwości widzenia. I jest to słuszne, zrozumiałe i celowe. Świadczy jednak, że wbrew temu co mówią, wolą być osobami słabowidzącymi. Niektórzy nawet twierdzą, że nie wyobrażają sobie życia, gdyby całkowicie utracili wzrok.

Jeszcze raz należy mocno zaakcentować, że czym innym są trudności obiektywne, a czym innym subiektywne. Osoba z pięcioma niepełnosprawnościami może czuć się szczęśliwa, a osoba bez żadnych niepełnosprawności nieszczęśliwa. Niczego to jednak nie dowodzi odnośnie obiektywnych warunków ich życia. A wypowiedzi są różne. Często ta sama osoba raz głosi, że jest jej trudniej niż osobom całkowicie niewidomym, innym razem, że nie wyobraża sobie życia bez wzroku.

aaa

9. Forum Czytelników

Uwaga! Nie komentujemy wypowiedzi Czytelników, zamieszczanych w tej rubryce. Zależy nam na całkowitej swobodzie prezentowania ocen, poglądów i opinii.

M. K. - Na liście dyskusyjnej PZN-u znalazłem informację o nowym dyktafonie i odtwarzaczu o nazwie **Milestone 311**. Uważam, że wreszcie ktoś odpowiedzialny powinien zająć się sprawą wypożyczania książek w zapisie cyfrowym. Słyszę różne poglądy i informacje na ten temat, ale nie wiem, jaka jest prawda. Wydaje się, że "Czytak" jest preferowany, ale czy to jest korzystne dla niewidomych? Mało tego, jak się wydaje, preferowana jest obca firma kosztem

własnej spółki, kosztem biblioteki i kosztem niewidomych. PZN nie zajmuje w sprawie tej jasnego stanowiska. Może więc ktoś inny zajmie się tym problemem?

aaa

10. Targeo: cyfrowa mapa Polski online

Dostępna jest nowa internetowa mapa Polski - Targeo.pl. Serwis działa w oparciu o mapy cyfrowe AutoMapy. Internauci, korzystając z dostępnej na stronie wyszukiwarki, mogą znaleźć wybrany adres oraz nawigować po wirtualnych planach wszystkich polskich miast. Mapy Targeo można także wbudować we własne strony internetowe.

Serwis internetowy: www.targeo.pl przeznaczony jest dla klientów indywidualnych oraz biznesowych. Został stworzony w oparciu o mapy cyfrowe AutoMapy. Chcąc zachować jak największy realizm, twórcy serwisu odwzorowali nie tylko przebieg ulic z kierunkami i zakazami ruchu, ale również linie kolejowe, zbiorniki wodne, rzeki oraz tereny zielone, a nawet obrysy poszczególnych budynków.

Oprócz możliwości przeglądania mapy, internauci mogą skorzystać ze specjalnej wyszukiwarki adresów wraz z numerami domów. Jak zapewniają twórcy serwisu, mapa Targeo dobrze radzi sobie ze znalezieniem dokładnej lokalizacji budynku nawet wtedy, gdy adres zawiera łączone numery domów lub gdy nazwa ulicy napisana jest z błędem. Formularz wyszukiwania zawiera też funkcję podpowiedzi - gdy wprowadzamy nazwę miasta. Po wpisaniu kilku liter pojawia się lista miejscowości z możliwością wyboru. Po zaznaczeniu wybranego miasta, funkcja analogicznie podpowiada nazwy ulic.

Przydatnym rozwiązaniem jest możliwość prostego umieszczania mapki dojazdowej na własnej stronie internetowej. Zainteresowani muszą zarejestrować się w serwisie oraz wskazać na mapie wybrane miejsce. "Do niedawna z rozwiązań Targeo korzystały głównie firmy zarządzające flotami pojazdów lub pracownikami mobilnymi, czyli klienci z dość wąskiej grupy biznesowej. Teraz postanowiliśmy udostępnić mapy wszystkim użytkownikom internetu. W najbliższym czasie planujemy rozszerzyć Targeo o kilkadziesiąt tysięcy punktów użyteczności publicznej, funkcję planowania podróży, a także udostępnić specjalną wersję Targeo dla telefonów komórkowych." - mówi Rafał Mikołajczak, Prezes Zarządu Indigo. Klienci biznesowi mogą również wykorzystać możliwość wbudowania aplikacji mapowej Targeo we własny serwis internetowy, zyskując dzięki temu dostęp do wizualizacji swoich obiektów na mapie. Usługa taka jest jednak płatna. Z narzędzia korzystają m.in. banki Pekao S.A. i BPH, które przy pomocy Targeo udostępniają wyszukiwarkę swoich bankomatów. yellowPages.pl pokazuje na mapie firmy ze swojego katalogu, serwis: www.odkryjpolске.pl umożliwia sprawdzenie lokalizacji hoteli, a firma kurierska X-Press Couriers wyświetla trasy swoich kurierów oraz stale napływające informacje o stanie realizacji zleceń.

Źródło: <http://www.egospodarka.pl/20151,Targeo-cyfrowa-mapa-Polski-online,1,12,1.html>

Mapę przetestował Paweł Czarnecki. A oto jego uwagi.

Przejrzałem mapę Polski. Rzeczywiście jest ona bardzo wygodna dla osób słabowidzących. W przeglądarce OPERA i nowy Internet Explorer można uzyskać bardzo duże powiększenie poza możliwościami samej mapy, która również ma ograniczony system powiększania. Posiada także bardzo prosty, ale efektywny sposób nawigacji. Dosyć szybko się otwiera i odświeża.

A oto jej kilka zalet:

- 1) jest prosta w obsłudze,
- 2) można uzyskać duże powiększenia,
- 3) zawiera informacje także o małych miejscowościach,
- 4) nawigacja po drogach możliwa jest przy pomocy myszy w sposób analogowy,
- 5) funkcja drukowania i wysyłania e-mailem jest realizowana automatycznie,
- 6) można nanosić własne opisane punkty topograficzne,
- 7) jest czytelna, bez niepotrzebnych szczegółów.

Niestety, mapa ma też wady:

- 1) podczas powiększania obszaru nie zwiększa wielkości napisów (trzeba korzystać z funkcji przeglądarki),
- 2) kontrast narysowanych dróg i tła może być niewystarczający przy większym ubytku widzenia,
- 3) naniesione własne informacje nie są zapamiętywane po kolejnym skorzystaniu z wyszukiwarki,
- 4) na planach miast brakuje potrzebnych informacji, np. linii komunikacyjnych.

Podsumowując można powiedzieć, że mapa nie zastąpi komputerowych planów miast. Ma jednak wielką zaletę - jest bezpłatna i zawiera informacje nawet o bardzo małych miejscowościach.

aaa

11. Maria Kuncewicz - Francuskie doświadczenia - Pies przewodnik niewidomych (cz. 1)

Nasza rodzinna przygoda z psami przewodnikami dla niewidomych zaczęła się od utraty ukochanej sznaucerki Rumbi Gagat, która tragicznie zginęła pod kołami samochodu. Nie wyobrażaliśmy sobie życia bez psa, a zwłaszcza sznaucera domowego, to znaczy Gagata. Niestety, Kraksa czyli Pasja Gagat właśnie była po cieczie i należałoby więc czekać na ewentualne potomstwo do następnego lata.

Jak więc znaleźć psa na rok? Wówczas postanowiliśmy zgłosić się jako "rodzina zastępcza" do Paryskiej Szkoły Psów Przewodników dla Niewidomych. Po rozmowie z dyrektorem i instruktorami zostaliśmy zaakceptowani.

Po tygodniu oczekiwania mieliśmy u siebie rozkoszną labradorko-goldenkę - Helvis. Towarzyszyła nam, tak jak i wszystkie następne psy ze szkoły, niemal wszędzie. W naszej dzielnicy znali ją niemal wszyscy sklepikarze. U rzeźnika miała zawsze przygotowany kawałek mięsa. Przed szkołą czekały na nią wszystkie maluchy. Zgodnie z zaleceniami szkoły, by oswoić szczeniaka z największą ilością nieprzewidzianych sytuacji, jeździła metrem, pociągiem, samochodem, a nawet statkiem.

Po dziesięciu miesiącach nadszedł moment rozstania. Helvis wróciła do szkoły, tamże miała dowiedzieć się, co to naprawdę znaczy być psem-przewodnikiem. My natomiast mieliśmy jechać do Warszawy po naszego nowego sznaucera. I tu zaskoczenie. Właściwie nikt już nie miał ochoty na "zwykłego" psa tylko dla nas. Dzieci stwierdziły, że znacznie ciekawsze i pożyteczniejsze jest wychowywanie psa przewodnika. Tak więc zamiast sznaucera znalazł się mały flat coated retriever, potem golden retriever, labrador i... hovawart.

Mała hovawartka Iulia de Clos des Sumacs urzekła wszystkich. Uczyła się w zawrotnym tempie. My też już nabraliśmy doświadczenia, więc nauka postępowała szybko. Iulia wróciła do

szkoły mając 10 miesięcy i oprócz podstaw "dobrego" psiego wychowania, jak chodzenie przy nodze, siad, zostań, umiała wskazać schody (pies zatrzymuje się na drugim stopniu, żeby zasygnalizować czy schody idą w górę, czy w dół), znaleźć wejście do metra, przystanek autobusowy, bankomat, skrzynkę pocztową i... wolne miejsce w metrze. Rozstanie się z nią było wyjątkowo bolesne, choć złagodzone nadzieją, że trafi do Michela, którego poznaliśmy już wcześniej i bardzo się z nim zaprzyjaźniliśmy. Tak też się stało i Iulia w wieku 15 miesięcy, jako wykwalifikowany pies-przewodnik, pojechała do Nantes. Doczekała się też swojej web-strony w internecie - <http://perso.club-internet.f/mferrant>, opracowanej w całości przez jej niewidomego pana, pokazującej bardzo obrazowo wszystkie trudności napotymane w życiu codziennym przez niewidomego z psem.

Po Iulii nie mogliśmy już sobie wyobrazić w domu innego psa niż hovawart. Szkoła psów-przewodników również była zainteresowana kontynuowaniem eksperymentu z tą niezbyt popularną rasą. Znaleźliśmy więc rozwiązanie: zostaniemy "rodziną hodowlaną", tzn. będziemy mieli naszą własną sukę, ale urodzi ona szczeniaki dla szkoły i w szkole.

I tak trafiliśmy na Alte Ranunculus, zwaną potocznie Loula, która przyjechała do nas z Ławy. Początki były trudne, bo Loula miała o wiele większy temperament niż Iulia. Wszystko skończyło się dobrze, bo zdała wymagane testy i urodziła 8 pięknych szceniąt: 4 suczki i 4 psy. Szkoła zatrzymała tylko suczki i jednego małego psa, bojąc się, że psy będą za duże i za trudne do prowadzenia.

Eksperyment się udał, cztery pracują jako psy-przewodniki, a jedna suczka została w szkolnej hodowli.

Trzeba zaznaczyć, że niewidomy dostaje psa za darmo, mimo że jego wychowanie i nauka kosztuje około 80 000 FRF (50 000 zł). Nie każdy może go dostać. Musi lubić psy, poza tym wykazać się motywacją do posiadania psa-przewodnika, być osobą zrównoważoną, niezależną motorycznie i dobrze orientującą się w przestrzeni. Pies-przewodnik całe swoje życie jest pod nadzorem szkoły, która co najmniej raz w roku organizuje dwudniowy kurs doskonalenia umiejętności psa i interweniuje w razie potencjalnych codziennych problemów.

Trochę historii

Podczas pierwszej wojny światowej jeden z niemieckich lekarzy wojskowych zauważył, że jego owczarek niemiecki spontanicznie towarzyszy pewnemu niewidomemu w jego spacerach.

W 1925 roku centrum tresury psów-przewodników w Poczdamie nasunęło Amerykanom pomysł utworzenia słynnej szkoły The Seing Eye (Widzące Oko). W 1933 roku idea szkół przewodników zakorzeniła się w Anglii.

We Francji historia psów-przewodników zaczyna się w Cayeux w 1951 roku, kiedy Paul Corteville poznał w czasie wakacji pewnego niewidomego. Po tym spotkaniu Paul Corteville podjął decyzję ofiarowania mu psa-przewodnika i zaraz po powrocie do domu, nie mogąc liczyć na nikogo, ostro wziął się do roboty. Cały swój czas i energię poświęcał psu, wymyślając własne metody szkoleniowe. W niedługim czasie Dicky został pierwszym psem-przewodnikiem we Francji, a jego niewidomy przyjaciel odzyskał niezależność i radość życia.

Sukces potwierdził słuszność przedsięwziętej idei i Corteville wraz z przyjacielem-instruktorem utworzyli w klubie szkoleniowym sekcję szkolenia psów-przewodników, która pozwoliła na bezpłatne ofiarowanie niewidomym następnym kilku psów. Sekcja nie mogła podołać ze szkoleniami, gdyż zapotrzebowanie na psy-przewodniki okazało się większe niż przewidywano.

W 1958 roku powstał Klub Psów-Przewodników w Roubaix, który pozwalał na wyszkolenie 6-7 psów rocznie. Jednak w 1970 roku, z braku środków, Paul Corteville, który w szkolenie psów

zainwestował wszystkie swoje skromne środki, był o krok od zamknięcia szkoły. Tylko dzięki kampanii prasowej i telewizyjnej, ludziom dobrej woli, sponsorom i prywatnym datkom we wrześniu 1972 roku mógł powstać Club Chiens-Guides d'Aveugles des Flandres - Centrum Paul Corteville z siedzibą w Wasquehal (dotychczas wszystkie szkolone psy mieszkały u państwa Corteville i były żywione wyłącznie przez nich). Od czasów Dicky ofiarowano ponad 1000 psów. Obecnie szkoła liczy 9 dyplomowanych instruktorów i mieści się na pięknej fermie, pozwalającej na pobyt i szkolenia niewidomych i ich psów.

Trochę o organizacji

Francja, jak większość krajów należących do Międzynarodowej Federacji Szkół Przewodników Niewidomych, ma dość dobrze zorganizowaną strukturę. Powołana do życia w 1972 roku La Fation Nationale pour Les - Krajowa Federacja Szkół Psów Przewodników Niewidomych nadzoruje:

- 9 szkół rozproszonych po całej Francji, niezależnych organizacyjnie,
- Stowarzyszenie Psów Przewodników pod patronatem Lions Clubu,
- Stowarzyszenie Przewodników Psów-Przewodników Niewidomych,
- Centrum Badawcze Selekcji i Hodowli Psów-Przewodników dla Niepełnosprawnych.

Pozwala to na coroczne wyszkolenie 100-150 nowych psów-przewodników oraz utrzymanie ponad 1500 ekip pies-niewidomy.

Źródło: PIES, Nr 3 (281) 2000

aaa

12. Kampania dobiegła końca

Zakończyła się ogólnopolska kampania pod hasłem "Wyślij CV - ktoś czeka", poświęcona aktywizacji rynku pracy osób niepełnosprawnych. Kampania była pionierskim projektem w Polsce, a także w Europie, w którym wzięli udział pracodawcy, decydenci, przedstawiciele organizacji pozarządowych i osoby niepełnosprawne. Mieli oni w tym samym miejscu i czasie wymieniać poglądy, uwagi i doświadczenia.

Ogólnopolska kampania rozpoczęła się wiosną 2006 roku. Założeniem projektu było jak najszersze dotarcie do osób, organizacji, urzędów i przedsiębiorców, którym sytuacja zatrudnienia osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy nie jest obojętna. Od maja do listopada organizatorzy wraz z wykładowcami i artystami odwiedzili 16 miast w całym kraju. Całodniowe konferencje przyciągały setki osób. Wysoka frekwencja podczas większości spotkań była efektem tego, iż w Polsce nadal niewiele robi się w celu zwiększenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Mimo iż organizatorzy komunikowali, że kampania nie jest giełdą pracy, to bardzo często zdarzało się, że uczestnicy przychodzili z przygotowanymi listami motywacyjnymi oraz życiorysami zawodowymi, z nadzieją na bezpośrednie dotarcie do potencjalnych pracodawców. Istotnie, wszystkie spotkania były doskonałą okazją do nawiązywania ciekawych znajomości i wymiany kontaktów. Zdarzało się, że pracodawcy przychodzili na nie z konkretnymi propozycjami współpracy dla osób niepełnosprawnych.

Nie tylko teoria

Program wszystkich konferencji był identyczny. Spotkania rozpoczynały się zawsze wykładem pt. "Niepełnosprawni, czego się obawiamy, a co tak naprawdę możemy zyskać". Jednym z prowadzących spotkania we wszystkich miastach był Adam Pietrasiewicz - niepełnosprawny dziennikarz, żeglarz i informatyk, właściciel firmy. Podczas wykładu dzielił się z uczestnikami własną historią, opowiadał o tym, jakim trzeba być i co robić, aby osiągnąć sukces zawodowy. Był przykładem, że jeśli się bardzo chce, wszystko można osiągnąć. Bez względu na rodzaj niepełnosprawności - najważniejsza jest konsekwencja w działaniu.

Przełamywaniu barier oraz informowaniu uczestników służyły także warsztaty, które odbywały się w czterech grupach po wykładzie głównym. Każdy z nich adresowany był do innej grupy odbiorców:

- * "Bez schematów" - do przedstawicieli społeczności lokalnych,
- * "Uwierz w siebie" - do osób niepełnosprawnych,
- * "XXI wiek?" - do decydentów,
- * "Warto!" - do pracodawców.

Podsumowując kampanię muszę, niestety, stwierdzić, że niewielu pracodawców jest zainteresowanych zatrudnianiem osób niepełnosprawnych. Świadczyć o tym może stosunkowo niska frekwencja podczas warsztatu "Warto!", który skierowany był właśnie do przedsiębiorców - mówi Anna Brzosko z Telefonicznej Agencji Informacyjnej, prowadząca warsztaty dla pracodawców.

- Taka frekwencja wynikała być może ze stereotypów, w jakich się poruszamy. Pokutuje bowiem przeświadczenie, że pracownik niepełnosprawny to pracownik gorszy. Co więcej, rozmowy z przybyłymi na konferencję pracodawcami pokazały, jak duża jest nieznamość obowiązującego prawa, dotyczącego zatrudniania osób niepełnosprawnych. Pracodawcy pytali o najdrobniejsze szczegóły. Na wszystkich konferencjach najbardziej burzliwa dyskusja rozpoczynała się podczas omawiania procesu pozyskania pracownika niepełnosprawnego - stwierdziła Anna Brzosko.

- Podsumowując natomiast 17-letnie doświadczenia TAI mogę jedynie powiedzieć, że podział pracowników na pełnosprawnych i niepełnosprawnych jest krzywdzący zarówno dla jednych, jak i dla drugich. Są jedynie dobrzy i źli pracownicy i to przekazywałam uczestnikom warsztatu "Warto!".

Specjalnie dla potrzeb kampanii stworzona została strona internetowa www.niepelnosprawni.ciszewskipr.pl, na której znajdował się m.in. formularz rejestracyjny, program spotkań, informacje o organizatorach, wykładowcach oraz artystach współpracujących podczas kampanii. Każdy z odwiedzających stronę www mógł obejrzeć zdjęcia ze spotkań.

Zorganizowano także internetowe forum dyskusyjne, na którym wymieniano opinie, zamieszczane są oferty pracy i zapytania, dotyczące ustawy o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Wielu uczestników zdecydowało się przesłać pocztą elektroniczną informacje o tym, co kampania zmieniła w ich życiu. Cenne wiadomości, przekazywane na wykładach i warsztatach, wskazały pracodawcom oraz osobom niepełnosprawnym nowe rozwiązania i pomysły na przyszłość.

- Na konferencje bardzo często przychodzili ludzie, w których już dawno zgasła nadzieja na lepsze życie. My, dzięki ciężkiej pracy naszych wykładowców, na nowo ją rozpaliliśmy - mówi Jacek Frentzel - główny koordynator projektu z agencji Ciszewski Public Relations. - Oczywiście jedna kampania nie sprawi, że nagle osoby niepełnosprawne zaczną być masowo zatrudniane, ale

z pewnością przyczyniła się do zmiany nastawienia i przełamywania barier, których wciąż jest w nas wiele - dodaje.

Szczególnie ciepło przyjmowany był podczas wszystkich spotkań integracyjnych pokaz mody - kulminacyjny punkt każdej konferencji. Przygotowany przez zespół młodych, sprawnych i niepełnosprawnych tancerzy, wzbudzał wiele pozytywnych emocji, a nierzadko i łez. Tancerzami byli między innymi mistrzowie i wicemistrzowie świata w tańcu na wózkach. Iwona Wydra, Martyna Wiśniewska i Emil Melanowski tytuły te wywalczyli na Mistrzostwach Świata w Tańcu na Wózkach w Holandii (w trakcie trwania kampanii). Stroje prezentowane na wybiegu zaprojektowała specjalnie na tę okazję Luiza Trzaskowska: - Chciałam pokazać publiczności, że osoba niepełnosprawna może przez odpowiedni strój dodatkowo uwiarygodnić i uatrakcyjnić swój wizerunek przed potencjalnym pracodawcą. Wierzę, że takie wydarzenia mają sens i co najważniejsze, wpływają na przełamywanie barier - mówi artystka.

Szczegółowych informacji na temat kampanii "Wyślij CV - ktoś czeka" udziela: Marlena Moździńska, koordynator merytoryczny Projektu Ciszewski Public Relations,
tel. (0-22) 488-41-51,
e-mail: mmozdzinska@publicrelations.pl.

aaa

13. Stary Kocur - Z całą powagą - Stara gwardia nie wróci!

Nie miał racji p. redaktor Kotowski, naczelny zresztą, pisząc, że nadzwyczajny zjazd PZN-u w grudniu ubiegłego roku był niepotrzebny, że szkoda wydanych pieniędzy. Mylił się i to bardzo. Zaraz to dokumentnie wykażę.

Redaktor Kotowski twierdził, iż zmiany w statucie były na tyle mało ważne, że można było z nimi poczekać do zjazdu zwyczajnego. Na tym właśnie polega jego błąd. Przecie, nie tylko zmiany w statucie są ważne. Toż nie wszystko musiał wiedzieć i rozumieć, a władza wiedziała i rozumiała.

A jak już o wiedzeniu mowa, to delegat Kotowski również tego się wygłupił. Jak pamiętamy, zgłosił on poprawki do statutu, w myśl których członkowie PZN-u mieliby prawo do informacji dotyczących życia i działalności ich stowarzyszenia. Obrady władz Związku miałyby być jawne - mogliby je obserwować dziennikarze prasy środowiskowej. Myślał biedaczysko, że zaszkodzi władzom PZN-u, ale się przeliczył. Okazało się, że mało komu zależy na rzetelnej informacji. Informacja ma być taka, jakiej życzą sobie władze. No i delegaci utarli mu nosa. Jego wnioski zostały z obrzydzeniem odrzucone olbrzymią większością głosów.

Największy błąd obydwu panów Kotowskich polegał jednak zupełnie na czym innym. Co? Zastanawiacie się na czym? A no, powiem Wam. Nie będę taki. Prawdy tej nie zachowam dla siebie. Nie jestem żadną władzą, jeno Starym Kocurem. A wiadomo, kocury chodzą swoimi drogami i żadnej władzy nie schlebiają.

Otóż ten największy błąd polega na tym, że wystąpienie delegata Kotowskiego dało podstawę do wyciągnięcia bardzo istotnego wniosku. A wniosek ten brzmi: stara gwardia już nie wróci. I to jest niezmiernie cenny wniosek. I dlatego, zwołanie zjazdu było niezbędne. Co u licha? Czy prześwietne władze PZN-u miały jeszcze kilkanaście miesięcy żyć w niepewności? Przecie to niezdrowe. A tak, stara gwardia już nie wróci, to rzecz pewna i można sprawować wszystkie funkcje z wyboru bez nijakich obaw. Naprawdę dla tej wiedzy, warto było wydać na zjazd te niezbędne tysiączki.

Co, może teraz ktoś powie, że z podanego faktu wcale wniosek taki nie wypływa, że jego wyciągnięcie jest niezgodne z zasadami logiki. Powiem mu, że myli się straszliwie. Wniosek jest, nie tylko w pełni zasadny, ale na dokładkę całkowicie prawdziwy, przynajmniej co do niektórych członków tej starej gwardii. Z całą pewnością nie wróca. I tak ma być! I oprócz durnego wystąpienia delegata Kotowskiego na nadzwyczajnym zjeździe, są ku temu dwie ważne przyczyny - no, może nie tak ważne, jak to wystąpienie, ale ważne.

Otóż bardzo mało jest takich, którzy chcieliby powrotu tej starej gwardii - to pierwsza z tych dodatkowych przyczyn. A druga? A druga polega na tym, że niektórzy z tej starej gwardii ani myślą o powrocie do władzy w PZN-ie. Toż trzeba by na głowę upaść, żeby chcieć znowu podejmować działalność w naczelnych władzach Związku. Bo i jak, u wszystkich nieszczęść, ktoś może chcieć uczestniczyć w pracach gremiów, które gloryfikują i nagradzają wysokimi odznaczeniami państwowymi tych, którzy Związek do ruiny doprowadzili i potępiają tych, którzy go ratowali? Trzeba by zgłupieć ze szczętem, żeby mieć na to ochotę.

Tak więc, stara gwardia z całą pewnością nie wróci. I o tym wiedzieli wszyscy, którzy chociaż trochę potrafią myśleć. Władza widać nie potrafi i dlatego konieczny był nadzwyczajny zjazd.

No dobrze, ale co z superstarą gwardią?

Przecież w skład naczelnych władz Związku wchodzi pewnie więcej niż dziesięć osób, które tkwią tam już po ładnych kilka kadencji. A jest wśród nich gość, który uczestniczy w sprawowaniu władzy w PZN-ie chyba od momentu jego powstania. Popierał on wszystkich przewodniczących ZG PZN, jacy nam miłościwie panowali i to niezależnie od tego, jak Związkiem rządili. A szczególnie mocno wspierał Wielkiego Wodza. Czynił to całym sercem, całą duszą i całym jestestwem. Oprócz tego rekordzisty bez trudu wymienić mogę co najmniej kilka osób pełniących najwyższe funkcje w PZN-ie, które ponoszą odpowiedzialność za wielki kryzys moralny i finansowy Związku z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Jest to, co by nie mówić, bardzo stara gwardia i bardzo zasłużona inaczej. Ale o osoby te nie ma co się martwić. Członkom Związku, przynajmniej tym, którzy coś znaczą - delegatom, prezesom, dyrektorom, one nie przeszkadzają, a szaraczkami nikt nie musi się przejmować. Dodam, że członkowie tej superstarej i wielce zasłużonej inaczej gwardii o swoje interesy dbać potrafią doskonale. Wiedzą oni, że nie jest ważne, co robi się dla Związku, lecz ważne jest, w jaki sposób demonstruje się poparcie dla władzy. Potrafią oni schlebiać miłościwie nam panującym, a to przecie najważniejsze. Mało tego, doskonale potrafią odpowiedzialnością za swój brak odpowiedzialności obciążyć pracowników biura ZG PZN. No i prawie wszyscy im wierzą. I tak jest dobrze! I tak ma być! Reszta jest mąceniem, odgrywaniem się, burzeniem, szkodzeniem i bezeceństwem. Ja Wam to mówię!

Stary Kocur

aaa

14. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

Bank BPH Oddział Warszawa

54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Spiska 16, pokój 2, 02-302 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".